

Władysław **Potrzeby prasoznawstwa**
KOLASA **a bibliografia czasopism**
w dekadzie przemian

„Katalog Prasy Polskiej” — „Katalog Mediów Polskich” — „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych” — „Informator Prasy Polskiej” — „Prasa, Radio, Telewizja” — baza danych „ISSN” — „Almanach Mediów Polskich”

Needs of Press Research and Bibliography of Periodicals in the Decade of Change

Konieczność sięgnięcia po bibliografię jest dla każdego badacza raczej bezsporna. Sięgnię po nią zarówno badający materię fizyk, jak i rozważający społeczne zależności socjolog. Nie uniknie jej także biolog, chemik, ekonomista, prawnik czy medyk; tym bardziej więc humanista: filozof, historyk, filolog czy prasoznawca. Jeśli nawet badana rzeczywistość daje się uzasadnić indukcyjnie, to i tak w imię dobrych obyczajów w nauce — i z czystej uczciwości — należy odnieść się do poprzedników lub stwierdzić, że takich nie było. Bibliografia, pomijając inne jej funkcje, dostarcza informacji o stanie rozpoznania rzeczywistości i pozwala badaczowi na sformułowanie pierwszych hipotez. W zasadzie zawsze towarzyszy badaniom; a bywa, że przez wskazanie odpowiedniego opracowania wpływa znacząco na ich postać finalną. Tak pojmowana rola bibliografii materializuje się w bibliografiach badań.

Bibliografia może w określonych warunkach pełnić także inną rolę. Dzieje się to w szczególności wtedy, gdy przedmiotem badań są same wydawnictwa. Wówczas informacyjna funkcja opisu bibliograficznego ustępuje jego cechom indywidualnym i zmienia się w ekwiwalent przedmiotu badań. Z taką sytuacją mamy do czynienia np. w prasoznawstwie: bibliografia czasopism określonego okresu czy regionu staje się wyjściowym materiałem statystycznym i przewodnikiem po charakterystycznych cechach rynku. Niesie informację o jego rozwoju i prze-

mianach wewnętrznych, które w pewnym uproszczeniu są odbiciem wpływów życia społecznego, towarzyszącej mu kultury i czynników polityczno-ekonomicznych. Prasoznawcy nie zadowoli w pełni sam wykaz tytułów (nawet z siglami) ani też opisów wzbogaconych o dane wydawnicze czy nawet rozwiniętych o tematy rzeczowe — choć bez wątpienia są to dane niezbędne. Zapotrzebowanie to wynika niejako z samej istoty przedmiotu prasoznawstwa. Prasa nie jest tu bowiem traktowana jako bierny nośnik, ale żyje własnym życiem, które przejawia się w pozornie białych szczegółach, np. w układzie treści, kompozycji tytułów, ich ekspozycyjności, wahaniach nakładu, zmianach objętości, udziale powierzchni reklamowej, cenie, ilustracjach, zasięgu kolportażu — by wymienić ważniejsze; a nie tylko jej informacyjnej zawartości — jak powiadają historycy, czy wpływie określonych autorów — co dominuje u filologów, choć przecież mają one kluczowe znaczenie. Dla badacza prasy (lub szerzej: środków masowego komunikowania) ważne jest też otoczenie, by użyć terminologii z teorii systemów, w jakim tytuł funkcjonuje. Będą to więc: układy gospodarcze i towarzyszące im zaplecze technologiczne, polityczne (warunkujące jej byt poprzez rozwiązania prawne i administracyjne), a przede wszystkim samo społeczeństwo, a ściślej jego część będąca czytelnikami — najbardziej wymierny wskaźnik rezonansu społecznego oraz cały mechanizm występujących tu wzajemnych zależności.

Łatwo wydedukować, że informacyjna zawartość takiej bibliografii, by w pełni sprostać wymogom empirycznej dyscypliny, za którą wszelako uchodzi prasoznawstwo, winna prócz poprawnych danych bibliograficznych (a więc opisu bibliograficznego) uwzględniać szereg cech indywidualnych związanych z wydawnictwami, które daleko wykraczają poza tradycyjnie rozumianą bibliografię. Wymieńmy tytułem przykładu: nakład (i jego wahania oraz strukturę zwrotów), geografie kolportażu, rankingi czytelnictwa, wyniki finansowe, udział w rynku reklamy czy strukturę zatrudnienia. Jest to oczywiście ujęcie idealistyczne, gdyż większość przywołanych tu informacji ma współcześnie wartość handlową i jest przez wydawców skrzętnie ukrywana. Niemniej zgłoszone postulaty nie pozostają li tylko utopią; liczne już wydawnictwa o ustabilizowanej sytuacji rynkowej udzielają stosownych informacji, dostarczając tym samym najmocniejszych badawczych argumentów. Egzemplifikacją takiego właśnie ekonomicznego ujęcia może być katalog „Almanach Mediów i Reklamy”, wydawany przez warszawską VFP Communications.

Drugim zasadniczym problemem, jawiącym się przy okazji poszukiwania optymalnego z punktu widzenia prasoznawcy modelu bieżącej bibliografii czasopism, jest sprawa jej aktualności i kompletności. Dla odpowiednio głębokiego poznania systemu prasowego sprawa kompletności czy raczej odpowiednio wysokiej reprezentatywności zarejestrowanych wydawnictw jest postulatem kluczowym. Nie ma chyba dla prasoznawcy bardziej przykrego doświadczenia niż brak dostatecznej pewności, czy w badaniach uwzględniono wszystkie ważne wydawnictwa. Stwierdzony później brak kładłby się bowiem cieniem na całą dalszej pracy badawczej i odzierał ją w oczach recenzentów z walorów rzetelności, ze względu na niedostatecznie głęboką penetrację źródeł. Wspomnieć należy, że w tym względzie badacz pozostaje bezbronny i mimowolnie musi zaufać bibliografii; trudno sobie bowiem wyobrazić, by ktokolwiek mógł współcześnie samodzielnie spenetrować i prześledzić życie rynku prasowego. W tym kontekście łatwo jednak o smutne refleksje... Zauważmy, że po niemal pełnej dekadzie przemian wciąż nie sposób nawet z dokładnością do 30% oszacować wielkość współczesnego krajowego rynku prasowego.

Mimo to intensywne badania prasoznawcze, szczególnie nad prasą współczesną, są wciąż prowadzone i dają wymierne efekty. Nie sposób jednak powstrzymać się od opinii, że wobec niemocy istniejących bibliografii prasoznawcy muszą obudować własny warsztat źródłoznawczy stworzoną ad hoc teorią i w efekcie skazani są na przyjęcie postępowania typowego dla historyków. Dodajmy przy tym, że własnych metod weryfikacji bibliografii prasoznawstwo jeszcze się nie dopracowało (i chyba nie dopracuje). Wskutek ułomności takiego postępowania, jeśli przyjęta teoria okaże się nazbyt krucha, mogą powstać prace mocno nieoszacowane lub zgoła fałszywe... Tym jednak sposobem można by zakwestionować lwią część dorobku całej humanistyki. Poprawniej będzie więc stwierdzić, że pozytywistyczna wiara w naukę absolutną należy już do przeszłości i każda praca badawcza niesie w sobie jedynie pierwiastek przybliżający. Trafnie to ujął w swojej monografii T. Mielczarek, cytując za A. Próchnikiem „[...] pisałem tę książkę nie roszcząc sobie pretensji do ideału. Przyszły historyk poprawi błędy dzisiejszego historyka”¹.

¹ T. Mielczarek, *Między monopolem a pluralizmem. Zarys dziejów środków komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–1997*, Kielce 1998, s. 8.

To tylko mały wycinek problemów warsztatowych historyka prasy i prasoznawcy, którym czoła stawić musi także odpowiednia bibliografia. W rzeczywistości problemy można by mnożyć i dowodzić, że badania nad prasą należą do najtrudniejszych w całej humanistyce — funkcjonują takie poglądy. Prawda zapewne lokuje się gdzieś pośrodku, sytuując prasoznawstwo na zbliżonym poziomie trudności jak inne dyscypliny humanistyczne, chociażby historia czy socjologia. Ma to także inne uzasadnienie. Dla przypomnienia podam za I. Tetelowską wybrane dyscypliny przynależne do omawianej dziedziny: historia prasy, ekonomika prasy, socjologia prasy, psychologia prasy, językoznawstwo środków masowych, prawo prasowe, genologia i retoryka dziennikarska. Wyliczenie wielce imponujące. Czy jest im jednak w stanie sprostać jakakolwiek bibliografia tytułów? Sprawa ulega daleko idącej komplikacji i domaga się wykładni teoretycznej. Wbrew pozorom problem nie jest wcale nowy i — jak się okazuje — obrosły wcale okazałą literaturą². Jednym z ostatnich głosów w tej sprawie była publikacja S. Dzikiego *Warsztat dokumentacyjny prasoznawcy*, w szczególności jej rozdział II (*Bieżąca bibliografia prasy*), gdzie Autor, opierając się na przesłankach teoretycznych i analizie historycznej proponuje i rozważa zarazem pewien (jego zdaniem optymalny) model bieżącej bibliografii prasy. Znajdziemy tam także wyczerpujące omówienie krajowych tradycji w wydawaniu bibliografii prasy, analizę stanu obecnego (r. 1988) i propozycje zmian. Książka S. Dzikiego została przywołana nie tylko dlatego, że jest to jedyne tak kompleksowe opracowanie zagadnienia, lecz także ze względów praktycznych. Już bowiem w 1992 r. idea opisanego tu bibliografii została przez S. Dzikiego wdrożona w życie i zaistniała jako pierwszy rocznik „Katalogu Prasy Polskiej”, wydanego pod auspicjami Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ. Tego też roku wydano pierwszy tom wydawnictwa Interpressu „Informator Prasy Polskiej”. W kolejnych latach powstawały następne roczniki wymienionych wydawnictw³. Trzecie z kolei bieżące źródło: „Bibliografia wydawnictw ciągłych” wydane przez narodową centralę: Instytut Bibliograficzny

² Szczególnie: S. Dziki, *Warsztat dokumentacyjny prasoznawcy. Problemy teoretyczno-metodologiczne, tradycje, stan, postulaty*, Wrocław 1992; warto wymienić zbiór referatów opublikowanych w tomie *Czwarta Ogólnopolska Narada Bibliografów*, Warszawa 1996, zwłaszcza zawarte tam teksty: K. Zawadzkiego, A. Potuszyńskiej i S. Skwirowskiej.

³ „Katalog Prasy Polskiej” ukazuje się systematycznie co rok (od 1995 r. pod nazwą „Katalog Mediów Polskich”), wydawnictwo Interpressu nieregularnie (w 1999 tom 5), od 1996 pod tytułem „Prasa, Radio i Telewizja”.

Biblioteki Narodowej, pojawiło się dopiero w 1998, obejmując materiał za r. 1996 (wcześniej były tylko cykliczne wykazy tytułów nowych, zmieniających tytuł i zawieszonych, ich kumulacje oraz opracowania lat ubiegłych). U schyłku dekady dołączyła jeszcze nieśmiało redakcja miesięcznika „Media i Marketing Polska”, proponując „Almanach Mediów i Reklamy”. Obok przedstawionych źródeł warto wspomnieć o dwu dużych bazach danych: prowadzonej na potrzeby systemu ISSN bazie ISDS (w Krajowym Ośrodku ISSN w Bibliotece Narodowej) oraz Centralnym Katalogu Tytułów Czasopism (CKTCz), posadowionym na gdańskim serwerze bibliotek, wykorzystującym oprogramowanie VTLs. Łatwo zauważyć, że dzięki niezależnym inicjatywom wyliczonych wyżej środowisk badacz współczesnej prasy polskiej miał do dyspozycji w połowie lat dziewięćdziesiątych co najmniej trzy komplementarne źródła. Podkreślam ich komplementarność, gdyż będzie to przedmiotem dalszej części pracy.

Bliższa analiza wymienionych źródeł przekonuje, że mamy w zasadzie do czynienia z dwoma sposobami traktowania prasy: bibliotekarskim, który materializuje się w obu wersjach „Bibliografii wydawnictw ciągłych” (BWC), ISSN i CKTCz, oraz prasoznawczym, który przejawia się w „Katalogu Mediów Polskich” (KMP) i jest w skrócie powielany przez wydawnictwa Interpressu – „Prasa, Radio, Telewizja” (PRT) i „Almanach Mediów i Reklamy” (AMR). Niektórzy powiadają, że są to rzeczywistości tak różne, jak przysłowiowe „światy Whiteheada”. Aby wykazać istniejące różnice i dokonać ich krytyki, należy włączyć się w niemal każdy szczegół: od metody opracowania, przez zasady selekcji, szczegółowość opisu, dobór elementów i ich formę, po przyjęte rozwiązania przy tworzeniu charakterystyk rzeczowych i spisów pomocniczych (indeksów). Taki też będzie dalszy tok wywodu. Nim jednak dokonam bliższej analizy, warto pokusić się o zarys sytuacji wyjściowej.

Rozpocznijmy od statystyki. Już na wstępie jednak okazuje się, że nie jest to sprawą prostą. Wszelkie analizy utrudniają zarówno znaczne różnice metodyki, jak i różnorakie formy rejestracji przyjęte w każdym z źródeł. Czymś zgoła innym od katalogów aspirujących do ogarnięcia całego bieżącego rynku („Katalog Mediów Polskich” i „BWC za rok...”) są bibliografie rejestrujące tylko wydawnictwa nowe i zawieszane (np. BWC — wkładka do „Przewodnika Bibliograficznego”). Jeszcze inne cele przyświecają wydawnictwom typu „biznes to biznes” („Prasa, Radio, Telewizja” i „Almanach Mediów i Reklamy”), a inne bazom urzędo-

wym lub bibliotecznym (ISSN, CKTCz). Na domiar złego urzędowa statystyka, którą wyraża „Ruch Wydawniczy w Liczbach”, choć oparta na bibliografii narodowej, nie jest z nią kompatybilna. W efekcie więc rzetelna analiza porównawcza wymienionych bibliografii z góry skazana jest na niepowodzenie. Niemniej wolno pokusić się o kilka konstatacji.

Spróbujmy na podstawie przedstawionych wyżej danych zrekonstruować (a raczej oszacować) wielkość współczesnego rynku czasopism. Z danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach” wynika, że kształtuje się on współcześnie na poziomie ok. 5400 tytułów i od początku dekady wzrósł niemal dwukrotnie (z 3137 do 5378, czyli o 74%). Podobny, choć nieco wyższy trend wzrostowy (101%) zanotował także „Katalog Mediów Polskich”, lecz zawarte tam dane wskazują na mniejszą o ponad 1000 tytułów wielkość rynku (współcześnie nieco ponad 4200). W znacznej mierze rozbieżność uzasadniają przyjęte tam kryteria selekcji i inne pojmowanie prasy (rozwijam później ten wątek). Niemniej można zauważyć, że w każdym z wymienionych źródeł pomijanych jest co najmniej ok. 1000–1500 tytułów (np. prasa sublokalna w BWC i pisma naukowe w KMP); w rezultacie więc efektywną wielkość rynku u schyłku dekady oszacować można na ok. 6000–7500 tytułów — zastrzegając jednak, że brak jednoznacznych ustaleń wynika wprost z kłopotów z weryfikacją licznych wydawnictw zawieszonych. Nad bibliografią współczesną ciąży bowiem poważna ułomność: ogromna dysproporcja w rejestracji wydawnictw nowych i zawieszonych. O ile każdą nową inicjatywę rejestrują bibliografie dość sprawnie, o tyle informacja o zawieszeniu lub likwidacji ukazuje się tylko sporadycznie. Dla pełnego pomiaru rynku należałoby zatem uwzględnić zarówno katalogi wydawnictw nowych, jak i obydwa wiodące źródła bieżące na przestrzeni całej dekady (KMP i BWC za rok...). Wciąż jednak brak odpowiedniego materiału porównawczego (wydrukowano dopiero dwa roczniki BWC: 1996 i 1997)⁴ i opracowanie zagadnienia wciąż czeka na swego monografistę. Paradoksalnie mniej trudności sprawia oszacowanie ogólnej liczby periodyków uczestniczących w transformacji (łącznie istniejące, nowe i zawieszane). Do tego celu wystarczy bowiem uwzględnić wydawnictwa nowe oraz stan sprzed transformacji. Znacznie rzecz ułatwia dostępność dwu kompatybilnych źródeł (BWC — „nowe, zawieszane...” i ISSN).

⁴ Trzeci, za r. 1998, w przygotowaniu; dostępny on-line na witrynie Biblioteki Narodowej — www.bn.org.pl.

Wybrane bibliografie i statystyki czasopism oraz liczby zarejestrowanych tam tytułów

| Lata / Źródło | 1990 | 1991 | 1992 | 1993 | 1994 | 1995 | 1996 | 1997 | 1998 | 1999 | 2000 |
|---|------|------------|-------------|------------|------|------|------|------|------|------|------------|
| Katalog Prasy Polskiej / Katalog Mediów Polskich* | — | — | 2112 | 2644 | 3116 | 3419 | 3879 | 3674 | 4038 | — | 4260 |
| Bibliografia Wydawnictw Ciągłych [... za rok] | — | — | — | — | — | — | 4388 | 4755 | b.d. | — | — |
| Ruch Wydawniczy w Liczbach | 3137 | 3090 | 3079 | 3263 | 4113 | 4448 | 5347 | 4801 | 5378 | b.d. | b.d. |
| Informatory Interpressu | — | ok. 890 | ok. 1100 | ok. 470 | — | — | b.d. | — | — | 2711 | b.d. |
| Almanach Mediów i Reklamy*** | — | — | — | — | — | — | — | — | — | b.d. | ok. 500 |
| Bibliografia Wydawnictw Ciągłych [wydawnictwa nowe i zawieszane]** | 330 | 556 | 605 | 600 | 751 | 1266 | 1475 | 1108 | 929 | 968 | b.d. |
| Baza ISSN ** | 214 | 206 | 1205 | 1333 | 1635 | 887 | 869 | b.d. | b.d. | b.d. | b.d. |

* W 1992 uwzględniono dane za lata 1991/1992; od 1995 jako „Katalog Mediów Polskich” w tabeli uwzględniono tylko prasę (bez radia i telewizji), w 2000 podano dane za lata 1999/2000

** podano liczby tytułów zarejestrowanych w danym roku

*** dane za 2000/2001 uwzględniono tylko prasę

b.d. — brak danych

Czasopisma nowe i zawieszone 1990–1998

| Rok | Wg ISSN | | Wg BWC | |
|-----------------|---------|------------|--------|------------|
| | Nowe | Zawieszone | Nowe | Zawieszone |
| 1990 | 563 | 174 | 383 | 102 |
| 1991 | 691 | 162 | 648 | 118 |
| 1992 | 769 | 133 | 871 | 140 |
| 1993 | 833 | 117 | 837 | 124 |
| 1994 | 881 | 85 | 904 | 125 |
| Razem 1990–1994 | 3737 | 671 | 3643 | 609 |
| 1995 | b.d. | b.d. | 886 | 109 |
| 1996 | b.d. | b.d. | 816 | 112 |
| 1997 | b.d. | b.d. | 761 | 93 |
| 1998 | b.d. | b.d. | 762 | 165 |
| Razem 1990–1998 | | | 6868 | 1088 |

Z przedstawionych w tabeli danych wynika, że w okresie od 1990 do 1998 roku ukazało się lub zmieniło tytuł co najmniej 6868 czasopism. Jeśli więc uwzględnimy, że w 1989 ukazywało się ich 3300⁵, otrzymamy globalną liczbę 10168 czasopism uczestniczących w transformacji. Łatwo też zauważyć, że zarejestrowana tu liczba pism zawieszonych (1088) daleka jest od prawdy i zapewne ok. 2000 periodyków mimo swego upadku wciąż figuruje w rejestrach. Problem kompletności i aktualności bibliografii czasopism jest wciąż niemałym wyzwaniem dla każdego prasoznawcy. Nawet jeśli uwzględnimy inny sposób jej definiowania w każdym ze źródeł, to i tak pozostaje ogromny margines niespójności. Spróbujmy, opierając się na analizie szczegółów warsztatowych i krytyce założeń metodycznych, znaleźć odpowiedź na pytanie o źródła zaobserwowanych różnic.

⁵ „Ruch Wydawniczy w Liczbach” 1990, s. 67.

Gromadzenie materiału i metoda opisu

Pod tym względem źródła różnią się diametralnie: BWC opiera się na egzemplarzu obowiązkowym, który wydawcy winni dostarczyć do Biblioteki Narodowej; KMP, PRT i AMR⁶ korzystają natomiast z ankiety, którą uzupełnia egzemplarz okazowy. W konsekwencji przyjętych rozwiązań BWC powstaje wyłącznie na podstawie wytworu (egzemplarzy obowiązkowych), KMP natomiast bazuje na informacji od wydawcy, którą uzupełnia samodzielnie. Informacje BWC są więc ograniczone do danych publicznie dostępnych (zamieszczonych w stopkach wydawniczych i tytułaturze), podczas gdy KMP dysponuje informacjami wydawcy. Pierwsza metoda jest więc bardziej obiektywna, choć ułomna; druga zaś pełniejsza, lecz naraża opis na dane intencjonalne. Przejawiać się to może np. w zawyżonych nakładach lub — co gorsze — informacjach o tytułach, które są dopiero planowane czy też zarejestrowane w sądzie. Zauważmy również, że bazując na ankiecie, opisujemy w zasadzie jeden typowy numer czasopisma (w określonym miesiącu), pomijając potencjalne zmiany w wydaniach kolejnych. Ich weryfikacja staje się możliwa dopiero w następnym wydaniu bibliografii. Opis oparty na rzeczywistym obiekcie (określonym jego ciągu lub wszystkich zeszytach wydanych w danym roku) jest wolny od tej ułomności, choć oczywiście bardziej pracochłonny. Z drugiej strony, opracowanie KMP trwa kilka miesięcy, BWC zaś — dwa lata. Żadna z metod stosowanych przy tworzeniu omawianych źródeł nie wydaje się optymalna.

Dobór tytułów i zasady selekcji

BWC stosuje daleko idącą selekcję, pomija m.in. pisma: „zakładowe, szkolne, parafialne, dzielnicowe, osiedlowe, biuletyny partii i organizacji politycznych wydanych przez instancje szczebla podstawowego [...], reklamowe”⁷, a także pisma erotyczne, wydawane techniką małej poligrafii, publikowane wyłącznie w formie elektronicznej, amatorskie ziny, „biuletyny organizacji społecznych i towarzystw szczebla

⁶ W dalszej części pracy zamiast KMP i PRT i AMR będę używał tylko skrótu KMP, ponieważ metoda PRT i AMR jest tylko jej powieleniem. Skrótu PRT lub AMR użyję tylko w tych przypadkach, gdy źródła się różnią.

⁷ BWC 1996, s. VI.

lokalnego o wyraźnie ograniczonym zasięgu, odbiorze i dystrybucji⁸ z wyjątkiem naukowych — te rejestrowane są bez ograniczeń. Z kolei zasady, którymi kierują się redaktorzy KMP, są zgoła odmienne. Zes-pół ewidencjonuje „wszystkie tytuły czasopiśmiennicze ukazujące się w Polsce, [...] łącznie z tzw. prasą sublokalną, [...] a także [od 1998] zbiór informacji [o mediach] dostępnych w Internecie⁹ [...]”. Główny nacisk — czytamy — położono na rejestrację czasopism treści ogólnej, [...] inne typy (fachowe, popularnonaukowe, naukowe) «Katalog» odnotowuje w wyborze, starając się głównie podawać informacje o pi-smach powstałych po roku 1989. Również w dużym wyborze odnoto-wujemy pisma parafialne i młodzieży szkolnej¹⁰. Niewiele wiadomo o kryteriach doboru tytułów do PRT, wolno jednak przypuszczać, że są one podobne do stosowanych w KMP, z wyraźną jednak orientacją na zaspokajanie potrzeb komunikacyjnych i planistycznych pracowni-ków biznesu, mediów i reklamy. Jeszcze dalej w selekcji idzie AMR, uwzględniając tylko czasopisma największe (skądinąd najbardziej reprezentatywne). Uogólniając: w wymienionych źródłach można zauważyć wyraźną polaryzację zainteresowań. BWC poza uwzględnianiem prasy profesjonalnych wydawców zdaje się dążyć do zaspokojenia potrzeb rejestracji wydawnictw naukowych, stąd tak troskliwe traktowanie tzw. zeszytów naukowych, które nie są prasą w ścisłym znaczeniu, a igno-rowanie pism lokalnych (czyni to jednak niekonsekwentnie). Z kolei KMP wykazuje wyraźną orientację w kierunku uwzględniania prasy w ścisłym tego słowa znaczeniu (czyli pojętej jako wytwór pracy dziennikarza) oraz wydawnictw nowych, powstałych po r. 1989 (tu jednak wbrew zapowiedziom redakcji kryteria są bardzo płynne). Równie wyczerpująco rejestrowane są pisma z branży reklamy — co daje redakcji dodatkowy atut przy staraniu się o informację. Warte podkreślenia są także zamieszczane na łamach KMP informacje o prasie sublokalnej — tej próżno by szukać w innych źródłach. Konkluzją nasuwającą się po przeprowadzeniu powyższej analizy niech będzie potwierdzenie postawionej już tezy, że są to źródła komplementarne.

⁸ G. Federowicz, U. Stasiak, „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych”, „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych Nowych, Zawieszonych i Zmieniających Tytuł”, [w:] *Polska bibliografia narodowa. Dobór i selekcja*, red. J. Sadowska, Warszawa 1999, s. 33–35.

⁹ Zarówno wersje elektroniczne czasopism drukowanych, jak i periodyki wy-łącznie elektroniczne (tym drugim ostatnio przydziela się nawet numer ISSN).

¹⁰ [Od redakcji], „Katalog Mediów Polskich” 1998 [s. III].

Odrębnym zagadnieniem, o którym redakcje raczej nie wspominają, jest niechętny stosunek samych wydawców do udzielania informacji o sobie. Wiadomo, że jedynie 70% ankiet wysłanych z KMP powraca terminowo do redakcji, a o pozostałe należy się wielokrotnie dopominać. Bywa też, że wracają z notką „adresat nieznan” lub niewłaściwie wypełnione. Aby wzmocnić użyteczność gromadzonych w KMP informacji, wykorzystywany jest ich aspekt reklamowy — ten atut najskuteczniej przyciąga udzielających informacji wydawców. Od podobnych problemów wolna jest BN, gdyż obowiązek dostarczania egzemplarza obowiązkowego jest uregulowany ustawowo i spoczywa na każdym wydawcy. Jedynym więc ograniczeniem będzie tu ignorowanie prawa przez wydawców lub jego nieznanomość. Trudno odpowiedzieć, w jakim stopniu opisy z poszczególnych źródeł powielają się wzajemnie. Przypuszczać jednak wolno, że nie będą to liczby znaczące, gdyż — jak dowiodły tego badania przeprowadzone ad hoc w 1997 roku nad współwystępowaniem prasy krakowskiej w wymienionych źródłach — współczynnik ten wynosił mniej niż 30%¹¹. Współcześnie natomiast, biorąc pod uwagę odmienność traktowania prasy ogólnopolskiej, można go oszacować na ok. 50–60%.

Układ treści i aparat pomocniczy

BWC szereguje alfabetycznie wszystkie opisy w jednym szeregu zrzębu głównego, KMP dzieli całość wg kilku kryteriów: (cz. 1) pisma ogólnopolskie i regionalne (podzielone są wg częstotliwości: dzienniki, tygodniki, miesięczniki, dwumiesięczniki, kwartalniki i inne, a w ich obrębie wg zasięgu); (cz. 2) prasa sublokalna oraz (cz. 3) pisma zawieszane¹². PRT stosuje jedynie podział wg częstotliwości. Dodać warto, że każda z omawianych bibliografii powstaje w formie bazy danych, co ma swoje głębokie konsekwencje. Zbiór informacji, utrzymany na nośniku elektronicznym, pozwala się dowolnie sortować, przekształcać, modyfikować, a także stwarza możliwość swobodnego dostępu wg zadanych kryteriów. W takich okolicznościach pytanie o układ zrzębu głównego traci na sile, gdyż zastępują go zaimplementowane w systemie narzędzia wyszukiwawcze: indeksy, kwerendy, raporty itp. Wydruk

¹¹ Zob. W. Kolasa, *Panorama prasy krakowskiej*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN” 1997, z. 2, s. 106 (rysunek).

¹² Nadto część poświęconą radiu i telewizji.

(publikacja papierowa) jest jedynie użyteczną opcją. Wielokrotnie wygodniejsze jest użytkowanie bazy w formie elektronicznej (co oferuje każde z wymienionych wydawnictw) i — jak się wydaje — taka będzie przyszłość wydawnictw informacyjnych. Już dziś zarówno KMP, jak i BWC udostępniane są w sieci Internet. Mechanizmem blisko związanym z układem zrzębu głównego w wersji drukowanej są indeksy. Każda bibliografia zaopatrzona jest w indeks tytułów (niezależnie od układu podstawowego), indeks miejsc wydania oraz indeks rzeczowy (słów kluczowych, tematyczny lub przedmiotowy). BWC wyposażono dodatkowo w indeksy: instytucji sprawczych, redaktorów oraz ISSN i tytułów kluczowych.

Opis bibliograficzny

Cechą bodaj najmocniej odróżniającą omawiane źródła jest zastosowany opis bibliograficzny, zarówno pod względem formy, jak i szczególności oraz doboru elementów. W tym względzie najmocniej uzewewnętrznia się wspomniana wyżej polaryzacja na źródła bibliotekarskie (BWC) i prasoznawcze (KMP). PRT i AMR zakwalifikować można do prasoznawczych, choć z łatwością przypisać im można cechy teleinformatora. Źródłem rozbieżności są przede wszystkim zakładane a priori funkcje. Dla bibliotekarza najważniejszą cechą opisu jest jego ścisłość, co wyraża się daleko posuniętym formalizmem — wręcz pełną standaryzacją, łącznie z usankcjonowaniem normalizacyjnym. Podstawą o ogólnoświatowym znaczeniu są standardowe zalecenia IFLA, znane jako ISBD (dla czasopism ISBD(S)), dające podstawy do działań normalizacyjnych w biurach krajowych. Polskim odpowiednikiem tego zalecenia jest PN-N-01152.02, omówiona i zinterpretowana w książce M. Janowskiej *Opis bibliograficzny wydawnictw ciągłych* (Warszawa 1996) i z powodzeniem stosowana w BWC. Dodać warto, że swoistym odpowiednikiem normy bibliograficznej w zastosowaniu komputerowym jest tzw. format danych. Tu światowym standardem już od dawna stała się rodzina formatów MARC, stosowana m.in. przy tworzeniu BWC¹³. Bibliografie prasoznawcze z kolei upatrują w opisie bibliogra-

¹³ Bibliografia Wydawnictw Ciągłych. Wykaz pól, podpól i wskaźników w formacie MARC-BN, (Biblioteka Narodowa w Warszawie, maszynopis z dn. 6 marca 1997). W BWC wykorzystuje się ok. 130 podpól zgrupowanych w 32 polach.

ficznym, nie tyle ścisłego narzędzia, ile przede wszystkim pojemnego formularza, który byłby w stanie zmieścić użyteczne z punktu widzenia badacza informacje¹⁴. Jakkolwiek rozwiązanie to jest wielce pożyteczne i przez prasoznawców powszechnie chwalone, nie ustrzeżono się przed kilkoma błędami. Tu skupię się tylko na wybranych różnicach i niekonsekwencjach:

- w KMP opis rozpoczyna tytuł ewentualnie z podtytułem w odrębnych polach, rozwiązanie w zasadzie sensowne, lecz niewystarczające — brak możliwości uwzględnienia: wersji równoległych, dodatku do tytułu innego niż podtytuł, wreszcie możliwych wariantów tytułu (okładkowy, grzbietowy itp.) czy wykazania czytelnych powiązań dla kontynuacji, zmiany tytułu, połączenia tytułów lub ich podziału. Podobnie kłopotliwe jest opisanie wydawnictw o tytułach pospolitych (np. „Biuletyn”), o tytułach kluczowych nie wspominając. Bywa więc, że pismo funkcjonuje pod tytułem wersji równoległej, a pominięty jest tytuł właściwy (np. zamiast „Słowo Żydowskie” figuruje „Dos Jidische Wort — Słowo Żydowskie” — KMP 1998) lub zamieniony jest tytuł z podtytułem (np. zamiast „Obronisz się Sam: gazeta kryminalna” jest „Gazeta Kryminalna Obronisz Się Sam” — KMP 1996). Jeszcze gorzej na tym tle wypada PRT, np. krakowska „Arka” figuruje jako „Dwumiesięcznik Arka” (pod literą „D” oczywiście — PRT 1999), „Arka” zaś (wyd. Fundacja Batorego) pod tytułem „Arka w j. polskim i Arka w j. rosyjskim” (sic!)
- Drugim krytycznym akcentem wobec KMP jest pole wydawca. W zasadzie nie ma kłopotów, gdy występuje on w roli edytora, ale jeżeli w czasopiśmie występuje tzw. instytucja sprawcza i wydawca profesjonalny, wówczas ten drugi w ogóle nie będzie uwzględniony.
- Liczne uwagi wiążą się tymi elementami opisu, które mogą być powtarzalne, np. więcej niż jeden wydawca, właściciel, redaktor itp. W KMP są one co najwyżej dopisane w tym samym polu. Pozornie nie pociąga to żadnych konsekwencji, ale chcąc automatycznie wygenerować indeksy, rodzą się problemy. Aby obsługiwać tak złożone, a jednocześnie konieczne w bibliografii sytuacje, należy zaimplementować odpowiedni system, obsługujący dynamiczne formularze, np. stosowany w BWC — MAK; nie może być nim jednak ani MSAccess, ani dBase.

¹⁴ W bazie KMP do 1998 wykorzystywano ok. 70 pól, zdefiniowanych we własnym formacie.

Uwag byłoby z pewnością więcej, lecz nie są one aż tak istotne w porównaniu z pozytywnymi rozwiązaniami, które zaobserwowałem w KMP:

- W odróżnieniu od BWC znajdziemy w KMP szereg informacji niezmiernie użytecznych w badaniach prasoznawczych, których próżno by szukać gdzie indziej: dane o właścicielu, nakłady (średni i weekendowe), informacje o skali rozpowszechniania, zwrotach, mutacjach, informacje teleadresowe i zwięzłą notkę o charakterze pisma. Nadto w postaci zakodowanej: częstotliwość, funkcje pisma, informacje o zasięgu terytorialnym, dominujących treściach, realizacji poligraficznej i zamierzonym kręgu czytelników. Jakkolwiek niektóre przyjęte tu rozwiązania budzą kontrowersje (np. podział treści tylko na 10 grup: ogólne; polityka; kultura; kultura fizyczna i sport; obyczajowość i sensacje; gospodarka oraz treści zawodowe i fachowe; treści naukowe i popularnonaukowe; treści religijne; inne; erotyka), należy je ocenić raczej pozytywnie. Warto dodać, że jedynie KMP poprawnie opisuje liczbę wydań i mutacji. Niech za przykład posłuży „Gazeta Wyborcza”. W BWC 1998 (s. 116) znajdziemy jedynie krótką wzmiankę: „Liczne mutacje” i całą gamę przeważnie błędnych informacji o dodatkach, podczas gdy w KMP (1998) informacje o „GW”, rozlokowane na s. 2–3, opisują kolejno wydanie centralne i jego dodatki oraz każdą z 18 lokalnych mutacji. Każda z nich ma przecież własny zespół, wydaje samodzielne dodatki i tworzy dalsze podmutacje. Weźmy „Gazetę Krakowską” (BWC 1998, s. 107) — tylko lakoniczna notka: „Mutacje: Wyd. 1 2; Wyd. 1 2 3” i ani słowa o ich indywidualnych tytułach czy zasięgach rozpowszechniania (tarnowskie, nowosądeckie). Podobnie traktowana jest większość dzienników. Zauważyć też wypadnie, że redaktorzy KMP stale pracują nad doskonaleniem opisu i w ostatnim wydaniu za lata 2000/2001 w sposób istotny go zreformowali. Do używanych w poprzednich edycjach 20 pól formularza dodano kolejne 24, w tym szczególnie użyteczne, takie jak: udział kapitału obcego, sposób finansowania, liczba zatrudnionych dziennikarzy i współpracowników, stałe kolumny, liczba wydanych numerów, obszar kolportażu, powierzchnia reklamy i inne. Bardzo to użyteczne. Szkoda jednak, że w wydaniu drukowanym pola te nie zawsze zostają wypełnione.
- Odniosę się także krótko do informatora PRT. Zawarte tu informacje przypominają żywo skrót tego, co znajdziemy w KMP (tytuł, podtytuł, adres wydawcy, rok założenia, zasięg, częstotliwość, nakład

(codzienny i świąteczny), objętość, charakter pisma, redaktor naczelny, zastępcy redaktora, sekretarz redakcji, dział ogłoszeń, kierownicy działów). Są jednak różnice: jako jedyne z analizowanych źródeł PRT zamieszcza informację o zastępcy redaktora, sekretarzu redakcji oraz wymienia kierowników działów. Wydawnictwo wie dzie jednak niechlubny prym pod względem opisów błędnych, a już na pewno nie jest na bieżąco aktualizowane.

- Niewiele w sensie formalnym od powyższego różni się ARM. Zawiera jednak kilka informacji, których próżno by szukać w innych źródłach, w szczególności: dane o przychodach, sprzedaży operacyjnej, głównych klientach i reklamodawcach, liczbie zatrudnionych dziennikarzy czy inwestycjach marketingowych. Należy również dodać, że wyjątkowo troskliwie redakcja dba o rzetelność i aktualność informacji.

Opracowanie rzeczowe

W poprawnym zbiorze informacji o dokumentach winny funkcjonować co najmniej dwa języki informacyjno-wyszukiwawcze: jeden typu wyszczególniającego (np. JHP BN, dowolny język deskryptorowy lub język słów kluczowych) oraz jeden typu uogólniającego (np. UKD, KBK lub podobny). Dopiero taka konfiguracja zapewnia pełną obsługę dowolnych kwerend i pozwala na logiczne uporządkowanie zbioru. Niestety, żadne z omawianych źródeł nie jest wyposażone w takie narzędzia. W pewnej mierze można to tłumaczyć brakiem odpowiedniego tezaursusa i stosowanej prasoznawczej klasyfikacji. Niemniej każde omawiane wydawnictwo próbuje problem rozwiązać samodzielnie. W KMP pierwszy raz słowa kluczowe zastosowano w 1997, jednak już rok później dokonano ich modyfikacji. Obecnie powstało coś na wzór klasyfikacji (10 działów) w obrębie których następuje dalszy podział wg słów kluczowych (nie faset). W efekcie takiego zabiegu część zapisów, np. „gospodarka i biznes”, wystąpi w kilku działach: I, V, VI, VII, VIII; podobne uwagi dotyczą wielu innych haseł. Twierdzę, że rozwiązanie to jest przykładem systemu opartego na błędnych założeniach — próbą połączenia typologii z językiem słów kluczowych i klasyfikacją zarazem. Salomonowym wyjściem byłoby zapewne oddzielenie słów kluczowych od podziału na klasy typologiczne i utworzenie na ich podstawie odrębnych indeksów.

BWC od lat stosuje własny język typu wyszczególniającego. Jakkolwiek nie można mu zarzucić błędów natury formalnej, to jednak nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością prasową: zbyt wiele tu synonimii (aptekarstwo–farmacja; informatyka–komputery), współrzędne traktowanie pojęć klasowych, grup typologicznych i jednostkowych, w efekcie czego następuje ogromne rozproszenie jednorodnych lub podobnych tworów (np. odrębne zapisy: czasopisma dla nauczycieli; dydaktyka; oświata, pedagogika, szkolnictwo, wychowanie (sic!)). Wiadomo jednak, że BN podjęła już pracę nad jego modyfikacją. Z kolei PRT stosuje prymitywny, lecz — jak się okazuje — najbardziej czytelny podział na 32 klasy (np. architektura, biznes, branżowe, dla dzieci, dla kobiet, edukacja, erotyka, historia... rolnictwo, rozrywka, sport i turystyka, wojsko, wyznaniowe). Podobnie rzecz rozwiązano w AMR, gdzie króluje jednak podział na magazyny (tym terminem redakcja określa periodyki inne niż gazety) oraz dzienniki. Pierwszą z grup wzorem PRT podzielono na 35 grup typologicznych, drugą zaś zgodnie z kryterium zasięgu: ogólnopolskie i regionalne wg miast.

Zapewne krótkie wyliczenie różnic i ich analiza nie wyczerpuje ani nawet nie dotyka wszystkich problemów. Niemniej wolno niniejszą analizę zamknąć kilkoma smutnymi konstatacjami. Po pierwsze, w świetle wykazanych różnic prasoznawca zajmujący się prasą współczesną nie będzie w pełni usatysfakcjonowany z żadnej bibliografii z osobna. Z drugiej strony, fakt istnienia aż czterech komplementarnych źródeł tworzy swoisty komfort wyboru. Komfort ten jest jednak pozorny, gdyż ów „niby-pluralizm” staje się jednocześnie źródłem wątpliwości i zmusza do weryfikacji danych, które — jak się często okazuje — są bardzo odmienne. Odmienności te wynikają przede wszystkim z różnych metod gromadzenia materiału i jego opracowania, a także z założonych a priori celów do osiągnięcia. Sytuacja zapewne nie szybko się zmieni. Sądzę, że trudno oczekiwać, aby kiedykolwiek BN, wydająca BWC, w jakiś szczególny sposób martwiło niedopasowanie gromadzonych danych do potrzeb prasoznawców, a redaktorów KMP — niezgodność formularza z zaleceniami IFLA. W praktyce więc każdy badacz winien nadal samodzielnie przekształcać istniejące dane bibliograficzne i czerpać satysfakcję z ich mnogości.